

JOLANTA WASILEWSKA

ur. 1952; Niedzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, studia, Katolicki Uniwersytet Lubelski

Katolicki Uniwersytet Lubelski

KUL zawsze był takim innym miejscem. Na KUL przyjeżdżali studiować ludzie, którzy byli inni, inni w sensie myślenia. Chłopcy przyjeżdżali studiować dlatego, że po KUL-u do wojska nie brali, o czym wszyscy wiedzieli, no a dziewczyny [dlatego, że] tu było ciekawiej, inny świat był taki. Ja jeszcze chodziłam do szkoły, do Unii, to chodziłam na wagary na KUL, przesiadywałam tam na dziedzińcu, tylu hipisów różnych chodziło, tacy inni ludzie. Nigdzie w Lublinie się nie widziało takich ludzi, którzy mieli krzyże od piersi do pasa, tak że to był inny świat.

KUL był szczególnym środowiskiem. Tam trafiali ludzie, którzy mieli świadomość, czego chcą. To była też swego rodzaju manifestacja jakby poprzez inność tej uczelni, a także poprzez profesorów, wykładowców, jacy tam byli. Tam w tych czasach były wielkie nazwiska, ludzie, którzy [ze względu na] swoją postawę wobec reżimu komunistycznego przyjeżdżali na KUL i jednak spotykały ich też, myślę, jakieś represje za to. Tak że każdy, myślę, kto wynosił wychowanie z domu jakieś inne, ale czasami też – co ciekawe, wiem, że tacy byli – dzieci rodziców, którzy byli, dzisiaj można powiedzieć: czerwoni. Uciekali z domu, żeby tu być, żeby właśnie oderwać się od tego, no bo potrafili samodzielnie myśleć. Takie przypadki też były. No i myślę, że też ten ruch młodzieżowy, jaki zaczął się pojawiać na początku lat siedemdziesiątych, miłość i pokój, hipisi, którzy zagnieźdździ się w dużej ilości na KUL-u, gdzie nikt nam niczego nie zabraniał, nie represjonował nas za to, że mamy długie włosy, że ubrania mamy takie szmatłowate, inne. To też właśnie poprzez taką manifestację i poprzez taką literaturę, jaka do nas trafiała, to wzmacniało ludzi, wzmacniało studentów, ale też myślę, że nawet ci, którzy kręcili się między nami, a wyczuwaliśmy też, kto to jest, skąd się wzięli ludzie wokół nas, bo często nas zatrzymywano, jak wychodziliśmy z uczelni, sprawdzano nam dokumenty, czy nawet parę razy nas odwieźli tak zwaną suką na komisariat tylko po to, żeby nas spisać i wypuścić, tak że ja myślę, że na nich też dobry wpływ mieliśmy, na tych ubeków, naprawdę. Ja tam jestem nastawiona pozytywnie do wszystkich, każdy może się zmienić. I ja myślę, że oni też

widzieli nas, bo oczywiście zdarzały się przypadki, że nam chłopaków gdzieś pobili, że włosy im poobcinali na łyso.

Data i miejsce nagrania	2007-09-27, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"